



BIULETYN 45.

TREŚĆ: Odezwa biskupa kieleckiego. — Oświadczenie p. W. Sieroszewskiego. — List górali do Piłsudskiego. — Memoriał Beckeratha.

Odezwa biskupa kieleckiego, o której pisaliśmy w № 40 „Biuletynu“, wywołała następującą odezwę:

„Odezwa Jego Ekszelencyi biskupa kieleckiego do mieszkańców-katolików miasta Kielc.

W niedzielę, d. 3 grudnia r. b. czytano z ambon i rozdawano przed kościołami odezwę, podpisaną przez Jego Ekszelencyę biskupa kieleckiego. Odezwa ta wywołała tak gorące wzburzenie w mieście, że niestety zmuszeni jesteśmy poświęcić jej słów parę; gdyby nie podpis wysokiego dostojnika kościelnego, odezwę tę tak ze względu na jej niesmaczną treść, jak i nad wyraz nieudolną formę, wrzucilibyśmy najchętniej do kosza.

Z ust Jego Ekszelencyi biskupa kieleckiego słyszeliśmy już niejednokrotnie zapewnienia, że duchowieństwo polskie w tak ciężkich warunkach życia narodowego ma zachowywać się w sprawach politycznych zupełnie neutralnie. Zapewnieniom tym nikt nie dawał wiary, gdyż fakty mówiły wręcz co innego!

Mieliśmy już możność przekonać się niejednokrotnie, że duchowieństwo diecezji kieleckiej nie tylko nie stało poza wszelką akcją polityczną, ponad partjami — ale przeciwnie rzucało się w wir najzaciętszych waśni i zamiast spory łagodzić, jątrzyło je i podsycalo.

Ostatnia odezwa Jego Ekszelencyi biskupa Łosińskiego jest oczywistym dowodem, że biskup, zapewniając społeczeństwo o swojej pełnej abstynencji w sprawach polityczno-partyjnych zupełnie świadomie wprowadzał wszystkich w błąd.

Polityka, którą uprawia Jego Ekszelencya, jest aż nadto widoczna i aż nadto oczywista.

Kiedy Jego Ekszelencya odmawiał odprawiania mszy żałobnej za poległych legionistów, kiedy zabraniał księżom poświęcić mogiłę, w której spoczywały ciała poległych bohaterów polskich, kiedy nie godził się na uczczenie w kościele rocznicy 63-go roku i złożenie tem samem hołdu prochom ojców naszych, wtedy nie był zaiste ponadpartyjnym kapłanem, pełniącym służbę bożą. Ten, kto milczeniem pokrył pamiętny

dzień proklamowania niepodległości Polski—a w miesiąc potem rzucił się w wir walk partyjnych, ten, kto z obojętnością przyjął wieść o wolności kraju — a z roznamiętnieniem, niegodnym tak wysokiego dostojnika kościelnego, poniżył fiolety biskupów polskich do płaskiego jątrzenia grup wyborczych—ten jest jedynie i wyłącznie zaślepionym i krótkowzrocznym partyjnikiem, bo nawet nie jest politykiem.

Z samą odezwą polemizować nie będziemy, gdyż stoi ona poniżej poziomu poważnej polemiki, jedno tylko stwierdzić musimy z całą siłą: nikt niema prawa w demagogicznej odezwie partyjnej używać wielkich słów twórców ducha polskiego! Ksiądz biskup Łosiński ma prawo rozporządzać swoim imieniem jak mu się żywnie podoba, ale imion świętych narodowych, imienia ks. Piotra Skargi do brudnych walk wyborczych poniżać nie wolno, bo:

„Świętości nie szargać!”

Odezwa Jego Ekscelencyi ma podwójne znaczenie: po pierwsze zdziera ona obłudną maskę bezpartyjności, w którą tak niezręcznie stroił się kler kielecki, po drugie jest ona niedźwiedzią przysługą, oddaną Centr. Kom. Wyborczemu: jeżeli C. K. W. odezwę tę pokryje milczeniem (w co zresztą wątpimy), to sam dla siebie wykopie grób w opinii już nie tylko Kielc, ale całego społeczeństwa. Na szczęście w C. K. W. są ludzie rozumni i myślący, nie więc dziwnego, że miasto czeka zareagowania z ich strony!

Czyżby nadaremno?“

Oświadczenie p. W. Sieroszewskiego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o umieszczenie w piśmie Szanownego Pana następującego sprostowania.

Pojawiła się ostatnimi czasy w gazetach wiadomość o rzekomym sądzie honorowym, jaki miał się odbyć w sprawie mego otwartego listu do p. W. Sikorskiego, — otóż muszę zaznaczyć, że nic o takim sądzie nie wiem, że wzywany przed niego nie byłem i że żadnych wyjaśnień żadnemu sądowi dotychczas w tej sprawie nie dałem.

W Warszawie, dn. 18 grudnia 1916 r.

Z poważaniem
Wacław Sieroszewski.

List górali do Piłsudskiego. W galicyjskiej gazecie „Piast“ umieszczony był w tych dniach następujący list.

Jaśnie Wielmożny Panie!

„Gdy się Pan Jezus narodził, pierwsi Go witali pasterze; tak też i my, górale, pragniemy powitać tę noworodzącą się Polskę, zwłaszcza my, ojcowie i krewni legionistów, którzy tam padli, albo walczą jeszcze.

A do kogóż mamy się zwrócić, jak nie do naszego J. W. Pana brygadiera Piłsudskiego? My wiemy, że on kocha takich, którzy umią rąbać, młócić, kosić, kopać

i bić młotem. On też pierwszy z naszymi dziećmi tę Polskę odkopować zaczął. A tym, co dużo gadają i piszą, a mało robią, odpowiemy z Kropicielem sławnego Mickiewicza:

Panie Buchman! waścina rzecz bardzo wymowna
Ale wymowa: sum, drum, kropić—to rzecz głównal

Niech sobie będzie Polska, jaka chce, byle była Polska! A my, chłopci, obok wodzów ludu, Kościuszki i Kilińskiego, zawsze my czcić będziemy Józefa Piłsudskiego, jako wodza naszego, z najgłębszą wdzięcznością i uszanowaniem.

Na polecenie braci górali pisał chłop z pod Babiej Góry.

Antoni Stopa.

Józef Pęcał, Winc. Szewczyk, Franciszek Knapezyk, Jan Kanty Rusin, Józef Sobaniak, Józef Pochłopień, Fr. Klimala i wielu innych.

Memoryał Beckeratha. W № 32 podaliśmy ustęp końcowy memoriału b. urzędnika zarządu wojskowego na Litwie, a obecnego prezydenta policji w Hannoverze, p. v. Beckeratha, złożony na ręce Głównego Dowództwa na Wschodzie. Obecnie podajemy ten memoriał w całości.

„Zajęte obecnie obszary rosyjskie zamieszkane są prawie wyłącznie przez narody, uważane przez Rosyan za obcoplemieńców. Narody te, powstrzymane w rozwoju narodowej swej odrębności, wyczekują od rezultatu obecnej wojny spełnienia swych utajonych pragnień politycznych. Rozmieszczenie rozmaitych tych narodów jest tak psre, że pominąwszy właściwą Polskę (Królestwo Kongresowe), żadna ze wspomnianych narodowości nie może rościć pretensji do bezwarunkowej przewagi kulturalnej lub też ekonomicznej na jakimkolwiek kawałku wyżej wspomnianych obszarów. Chociaż w postępowaniu z poddanymi rosyjskimi, rozumie się samo przez się, przyjęto powszechnie, że obowiązującą miarodajną zasadą są interesy państwa niemieckiego, nie można jednak pominąć pewnych rozróżnień ze względu na przyszłe ukształtowanie się stosunków politycznych w tych krajach.

W pierwszych chwilach okupacji tych krajów czynności władz niemieckich naturalnie ograniczały się do ustalenia tam panowania niemieckiego oraz zabezpieczenia komunikacji wojskowej. Wszelka działalność więc polityczna bądź z powodów politycznych, bądź też społecznych, została zabroniona i na podstawie dawniejszego stanu posiadania wspomnianym narodowościom narzucony został pokój (Burgfrieden). Później głównodowodzący na Wschodzie wydał rozporządzenie, by w podwładnych jemu okręgach zwalczano wpływy polskie i przeciwstawiano im oraz popierano inne narodowości (Litwinów, Białorusinów i żydów). Rozporządzenie to było spowodowane przekonaniem, że obecna wojna sprowadzi w jakiegokolwiek formie autonomię jednego przez Polaków zamieszkanego krajów. Silna zaś i samodzielna Polska zagrażałaby stale bezpieczeństwu wewnętrznym stosunków Prus, a zatem i państwu niemieckiemu, gdyż jej potrzeba ekspansji musiałaby się zwrócić koniecznie w kierunku prowincji: Poznańskiego i Prus Zachodnich. Powód do tego dały rozpowszechnione w Warszawie, a zwłaszcza w prasie galicyjskiej wszechpolskie idee oraz ożywiona

działalność, która w okręgach podwładnych głównodowodzącemu na Wschodzie coraz wyraźniej zaczęła objawiać się w dziedzinie szkolnictwa, tem ulubionem polu walki wszelkich przeciwieństw narodowościowych.

Podając poniżej zebrane przezewnie doświadczenia w polityce międzynarodowej od chwili zajęcia Wilna, podkreślam, że dotyczą one wyłącznie powierzonego mi okręgu administracyjnego. Wileński okręg administracyjny, który etnograficznie przeważnie należy do plemienia litewskiego, w mniejszym zaś stopniu do białoruskiego, uległ bardziej polonizacji, niż inne. Skutkiem więcej niż 500-letniego połączenia Litwy z Polską, szlachta, duchowieństwo i cała inteligencja przejęły się polską kulturą. Pomijając silną przymieszkę żywołu żydowskiego, miasto Wilno posiada wyłącznie charakter polski, który udziela się otoczeniu. Rozporządzenie więc głównodowodzącego na Wschodzie musiało szczególnie silnie zostać odczute w Wilnie, silniej w każdym razie tam, niż w dawniejszej rosyjskiej gubernii kowieńskiej, zamieszkałej przeważnie przez ludność litewską, lub w krajach położonych bardziej na południe, a pozostających pod zarządkiem etapowym 12-ej armii, zamieszkałych przeważnie przez Białorusinów.

Skutkiem wspomnianego rozporządzenia rozwiązano w Wilnie kilka związków szkolnych, stłumiono usiłowania restytucji zniesionego w 1832 r. uniwersytetu wileńskiego, pozbawiono Wileński Komitet Ratunkowy prawa rozdziału zebranych zagranicą zapomóg pieniężnych, wyłącznie zaś polski zarząd miejski pozbawiono praw i wpływów, jakie poprzednio posiadał. Naturalnie Polacy poznali się natychmiast na tych przeciw nim skierowanych tendencjach polityki niemieckiej i powstało wśród nich silne niezadowolenie, które wprawdzie nie wyraziło się otwartą opozycją, lecz większą rezerwą w postępowaniu z Niemcami i mniejszą przychylnością wobec rozporządzeń władz niemieckich.

W jakim stopniu niezadowolenie to rozpowszechniło się, zrozumiałem przed opuszczeniem mego stanowiska naczelnika zarządu, gdy Polacy, z którymi utrzymywałem stosunki służbowe, uskarżali się na stronne wobec nich postępowanie, wyrażając przytem obawę, że nowe, wydane d. 1 maja, rozporządzenia dla zarządu etapów są zmianą systemu, zwróconego przeciw nim. Przy tej sposobności zwrócono uwagę na kilka rozporządzeń, które aczkolwiek nie odnoszą się do dziedziny politycznej, przyjęte zostały za akcyę nieprzychylną względem Polaków, a mianowicie: 1) zajęcie obu lokali Klubu Szlacheckiego na użytek korpusu oficerskiego; 2) postępowanie z duchowieństwem katolickim w obwodzie, należącym do 12-ej armii; 3) zarządzenia Wydziału gospodarczego o majątkach polskich właścicieli ziemskich, którzy zamierzali sami zarządzać swymi majątkami; 4) trudności robione polskiej szlachcie, która zamierzała powrócić do swych majątków i t. p.

(D. c. n.)

